№ 169. — Rocznik XXVIII.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Środa, 28 lipca 1886.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego,

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 27 lipca.

Sytuacya polityczna w Anglii zaczyna się wyjaśniać. Lord Salisbury powrócił wczoraj z Osborne, gdzie odebrał polecenie utworzenia gabinetu. Nie powiodło mu się wprawdzie mimo długiéj konferencyi pozyskać lorda Hartingtona dla polityki irlandzkiéj torysowskiego gabinetu, ale dokazał podobno tyle, że lord Hartington przyrzekł mu poparcie pod tym warunkiem, iż parlamentowi nie będzie przedłożony bil irlandzki, na któryby on się poprzednio nie zgodził. — Donoszą też z Londynu, że ministrem spraw zagranicznych ma być lord Iddesleigh (sir Stafford Northcote) i że parlament zwołany zostanie na dzień 5 sierpnia w celu wyboru marszałka, poczem odbywszy kilka posiedzeń odroczy się do października. — Z takiego przebiegu przesilenia gabinetowego dość zadowolone angielskie dzienniki konserwatywne, chociaż przypuszczają, że Gladstone stanie znowu na czele opozycyi. Mamy wszelki powód twierdzić, tak pisze „Daily News“, że Gladstone nie zaniecha obowiązku, jaki na niego wkłada położenie rzeczy. Nie ma on też zamiaru, o ile wiemy, zażywać zacisza domowego, do którego przez wzgląd na swój wiek miałby pewne prawo. Zajmie on znowu jako przywódzca liberalnéj partyi miejsce na przednich ławach i nie przestanie zdaniem pomienionego dziennika brać żywego udziału w obradach parlamentarnych. — O innych domniemywanych kandydatach nie piszemy. Powiemy tylko, że nie wiadomo dotychczas, jaką rolę odegrają Goschen i ks. Argyll. Ostatni z nich zalicza się do najlepszych mówców w izbie wyższéj, ale z lordem Salisburym nie zostaje na dobréj stopie a mianowicie w kwestyach dotyczących wschodu i środkowéj Azyi stał zawsze na stanowisku Gladstona. — Z wszelkich kombinacyi jak dzisiaj wykluczony Dilke — i to w skutek skandalicznego procesu rozwodowego pani Crawford, który w téj chwili bodaj czy nie więcéj zajmuje towarzystwa londyńskie jak zmiana gabinetu. W procesie tym, którego szczegółów nie można przytoczyć, do tyla skompromitowany Dilke, że „Pall Mall Gazette“ podnosi dzisiaj, iż Dilke albo proces musi wytoczyć pani Crawford o oszczerstwo albo też prokuratorya zaskarzyć go musi o krzywoprzysięztwo. A przecież pan Dilke należy do bardzo poważanéj familii w Anglii, jako młodzieniec dwudziestopięcioletni był już członkiem izby niższéj i odtąd wybitną odgrywał rolę. W roku 1880 powołał go Gladstone na podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych i chciał go później zrobić ministrem. Wielu upatrywało nawet w Dilkem następcę Gladstona — a dzisiaj radzą mu dzienniki londyńskie opuścić czem prędzéj Anglią, ażeby uniknął jeszcze większego szkandalu. — Ale wracając do sytuacyi politycznéj, jaka się teraz wytwarza w Anglii, nadmienić jeszcze należy, że prasa niemiecka z niekłamaną radością wita zbliżające się rządy torysowskiego gabinetu. Natomiast nie wiele po nim dla Rosyi spodziewają się „Petersb. Wieodmosti.“ Wroga Rosyi polityka angielska nie była nigdy rzeczą partyi, tak piszą, „Petersb. Wiedomosti“; to polityka narodowa, oparta na przeświadczeniu, że Rosya będzie zawsze najniebezpieczniejszą współzawodniczką Anglii na wschodzie. P. Gladstone, jako doktryner idei liberalnych, osobiście mógł być przeciwnym wojnie z Rosyą, ale nie stanąłby nigdy na przeszkodzie intrydze wymierzonéj przeciwko Rosyi bez względu na to, czy rozwijałaby się w jego imieniu, czy też w imieniu kogoś drugiego. Za ministeryum Gladstona przecież zadano najcięższy cios wpływowi i stanowisku Rosyi na półwyspie bałkańskim, wprawdzie rękami ks. Battenberga, ale przy zupełnem poparciu rządu angielskiego. Cios, jaki spotkał Rosyą od czasu traktatu berlińskiego, nie mógłby być silniéj wymierzony, gdyby nawet u steru rządu stał nie Gladstone, ale wrogi Rosyi konserwatysta. Należy przypuszczać, że dyplomacya nasza niezbyt sobie ceni uprzejmość Gladstona, jeśli postanowiła wystąpić ze sprawą batumską, właśnie w chwili wyborów, chociaż wiedziała dobrze, iż sprawa ta zapewni konserwatystom pewną liczbę miejsc w Izbie.

Przyszła polityka Anglii nie może zależeć od opozycyi liberalnéj; sprawy zewnętrzne bardzo mało zależą od izby. Kierunek główny nadaje gabinet. Jakkolwiek nieznaczną większość będzie miał za sobą Salisbury, to mu nie przeszkodzi być nader przedsiębiorczym względem Rosyi; gdyby zaś p. Gladstone utrzymał się przy władzy, to i on musiałby drogą ciągłych ustępstw zgodzić się na politykę zagraniczną stronnictwa konserwatywnego.

Tyle „Petersb. Wiedomosti“, obawiające się niewątpliwie o to, jaką postawę zajmie gabinet Salisburego w kwestyi batumskiéj i w obec Bułgaryi. W sprawie batumskiéj, jak piszą z Londynu do „Koeln. Zeitung“, ma się odbyć konferencya między Gladstonem a Salisburym.

Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką albo jutro albo w czwartek uda się do Peterhofu, natomiast odroczoną została podobno podróż p. Giersa do Kissingen. Niektóre dzienniki wątpią nawet, czy pan Giers odwiedzi księcia Bismarcka. Że dzienniki wiedeńskie konferencyą hrabiego Kalnoky'ego z kanclerzem niemieckim uważają za symptom pokojowy, o tém niejednokrotnie już pisaliśmy.

Pragska „Politik“ z ufnością także patrzy jeszcze w przyszłość, ale o tyle, o ile rękojmią pokoju daje osoba sędziwego monarchy Niemiec, który niejednokrotnie miał się wyrazić, iż nie chce więcéj przed śmiercią swoją patrzeć na rozlew krwi i dźwigając dziewiąty krzyżyk rozpoczynać nowe wojny. Jednakowoż niebezpieczeństwo nowego gwałtownego starcia się wielkich mocarstw rośnie w Europie nieustannie, a dla Niemiec jest ono prawie nieuniknionem w obec nastroju Francyi, od lat 15 marzącéj ciągle o odwecie i rozpalającéj się coraz bardziéj myślą o wojnie w ostatnich czasach. Nie trzeba być pesymistą koniecznie, powiada wspomniany dziennik, aby porównywając szanse pokoju, zogniskowane w Berlinie, i zamiary wojenne, objawiające się w Paryżu, przepowiadać trwałą pogodę na horyzoncie Europy i sztucznie z wysiłkiem utrzymywaną równowagę burzących się żywiołów pomiędzy wschodem a zachodem.

Jak telegrafują z Paryża, prezes gabinetu francuzkiego p. Freycinet dłuższą miał w dniu 25 b. m. konferencyą z ambasadorem włoskim w kwestyi francuzko-włoskiego traktatu żeglugi. Podobno nie przyjdzie do zawarcia tymczasowéj konwencyi, któraby uwzględniała te punkta, dla których izba francuzka odrzuciła pomieniony traktat.

Zawarty między Anglią a Stanami Zjednoczonemi Ameryki traktat o wydawanie zbrodniarzy nie małą poza Oceanem wywołuje sensacyą. Według depeszy waszyngtońskiéj porobi senat niewątpliwie dodatki do tego traktatu. Irlandzko-amerykańskie dzienniki grożą nawet nienawiścią Irlandczyków, gdyby Stany Zjednoczone uchwalić miały traktat, wymyślony tylko „w interesie tyranii“.

Chiński poseł, margrabia Czeng, wyjechał wczoraj z Londynu do Kissingen w celu odwiedzenia księcia Bismarcka. Przed odjazdem miał poseł chiński konferencyą z kardynałem Manningem, arcybiskupem z Westminsteru.

Dyalog rosyjsko-niemiecki.

W Petersburgu, pod redakcyą księcia Meszczerskiego wychodzi przytaczany niejednokrotnie w piśmie naszem dziennik „Graždanin“ odznaczający się pewną niezależnością i oryginalnością poglądów, pewnym daléj zamachem słowiańskim, tak dalekim przecież od jakichbądź dla Niemców i całego teutońskiego świata uprzedzeń, iż świeżo jeszcze teraz „Graždanin“ posunął się do śmiałego nieco twierdzenia, iż na sam okrzyk: Prusacy idą! całe bataliony francuzkie gotoweby broń rzucać i uciekać.

Kto Niemcom i niemieckiemu żołnierzowi przypisuje zdolność podobnie magicznych wpływów i wrażeń, nie może być zapewnie posądzanym o jakieś niekorzystne dla Niemców uprzedzenia.

Rzecz tem ciekawsza tedy, jeżeli mimo to wywiązał się ostatniemi czasy między niemieckim, jak się zdaje, korespondentem „Graždanina“ a jego redaktorem, księciem Meszczerskim dyalog tak charakterystycznéj a tak zasadniczéj, tak przechodzącéj granice zwyczajnéj rozprawy dziennikarskiéj, doniosłości, iż czysto w imię obowiązku publicystycznego, uważamy za rzecz konieczną, zakomunikować go w całości naszym czytelnikom. Geneza tego „dyalogu“ następna.

Książę Meszczerski odebrał przed kilku dniami, jak pisze w swoim „Graždaninie“ z Berlina list następnie brzmiący:

„Książę także nami (Niemcami) się zajmujesz i puszczasz od czasu do czasu strzały. Z pod pańskiego téż piora dobywają się wyrazy świadczące, jakby o fatalnem pragnieniu zmierzenia się z nami na polu bitwy, aby co prędzéj się dowiedzieć, kto ma żyć i trwać, kto zginąć.

„Nie powiem ci książę, że nie masz słuszności, że napróżno nas napastujesz, że jesteśmy waszymi przyjaciołmi i wojny nie chcemy; to byłoby nieprawdą. Ale zapytam, czy dobrą jest rzeczą przyspieszać i uprzedzać fatalny wypadek historyczny, kiedy dwie armie milionowe staną naprzeciw siebie, aby rozstrzygnąć pytanie, który naród silniejszy, niemiecki czy rosyjski? Na to, aby nie wiedzieć, że wszystkie nasze wojny z ostatnich lat 25 były tylko przygotowaniem do ostatniéj rozprawy z wami, trzeba być ślepym i głuchym, albo obłąkanym. Ale czyż nie lepiéj żyć w téj myśli, że godzina walki wybije pojutrze, nie zaś jutro? Po cóż w sztuczny sposób gromadzić chmury; czy po to, aby rzeczywisty grom z nich uderzył?

„O ile wiem, wojna z Rosyą nie dojrzewa tu jako sprawa nieunikniona, narodowa; to plan zgotowany przez kierowników narodu, mający swoją szafę i swoją szufladę, systematycznie opracowywany i zmienny w miarę okoliczności. Autorowie jego nie mówią: Wojna będzie tego a tego dnia lub roku, ale mówią tylko, że będzie.

„Tymczasem przeto korzystajmy z dobrodziejstw pokoju i starajmy się, o ile to w naszéj mocy, aby ta wojna jak najpóźniéj wybuchła. U nas wiedzą o tem dobrze i tak robią a powód bardzo prosty.

„Z chwilą wojny na pewno tracimy wszystkie dobrodziejstwa pokoju, a w zamian za to zyskujemy straszliwe ryzyko i nie mniéj straszliwą długą niepewność.“

Nie wchodzimy w to, czy list ten doszedł „Graždanina“ istotnie z Berlina od niemieckiego korespondenta, czy też został może napisany umyślnie w redakcyi, by dać możność odpowiedzi, z jaką się zapoznamy niżéj.

Obojętna to zresztą zupełnie rzecz ze względu na treść i stanowisko odpowiedzi swéj.

Oddrukowując list powyższy w łamach „Graždanina“, dodaje książę Meszczerski:

„List jest nie zły, ale z tem wszystkiem mnie się zdaje, że na brzegach Sprewy, tam, gdzie trzeba, dobrze wiedzą, że nie Rosya pląta sprawy polityki międzynarodowéj i że koniec końców mybyśmy tylko w ostatniéj ostateczności stanęli na placu.“

Przytoczony co dopiero dopisek jest jednakże krótką tylko zapowiedzią długiéj, zasadniczéj, wielce ciekawéj odpowiedzi, jaką książę Meszczerski na kilka dni później daje w „Graždaninie“ swemu prawdziwemu czy fikcyjnemu korespondentowi berlińskiemu.

Odpowiedź ta brzmi dosłownie jak następuje:

„Pozostawiam na stronie narody i ich rządy. Proszę tylko pozwolić mi, że wypowiem co czuję i myślę i wybaczyć zupełną otwartość. Nienawidziłbym was (Niemców) z całéj duszy i ze wszystkich sił moich i nienawidziłbym rozumie się z całą świadomością, bo nie mogę nie widzieć i nie szanować w was téj prawdziwéj sztuki wytrwałości, z jakiemi wszystko prowadzicie do jednego ostatecznego celu waszego, którym jest nasza zagłada. Był czas, kiedy istotnie kłóciłem się z naszymi niemcożercami i marzyłem o pokoju z Niemcami, jako o warunku istnienia mojéj ojczyzny. Byłem młody, zaślepiony!...

„Minęły lata, minęła młodość i przyszło zastanowienie. Nie przestałem wielbić waszych porządków państwowych, ale zacząłem was nienawidzić za wszystko, co dostrzegłem i co zrozumiałem jasno!...

„Zrozumiałem, że cała ta siła wojennego i państwowego uzbrojenia, cały ustrój życia waszego państwa prawidłowy i akuratny, jak mechanizm dobrego zegarka, że całe wasze dążenie do doskonałości, jako narodu i państwa, przeniknięte są i ożywione jedną myślą: jakby nas krzywdzić, sobie pożytku przyczyniając.

„I teraz, widząc aż nadto jasno, jak dalece pod osłoną pokoju i przyjaźni z nami, wjedliście się i wpili w życie nasze, jaką krzywdę mu przynosicie, — wybaczcie, kochając ojczyznę nie mogę odpowiedzieć sobie na pytanie: co praktyczniejsze, czy pokój z wami, paraliżujący wszystkie nasze poruszenia, czy wojna z wami, która kładzie kres tym straszliwym podziemnym rządom Berlina w rozlicznych arteryach naszego życia i kto wie, może kładzie ten kres raz na zawsze.

„Więcéj powiem. Jestem najmocniéj przekonany, że niechajby nawet wojna skończyła się niepomyślnie dla nas, to i tak wygralibyśmy ogromnie, kwita bowiem z przyjaźni, wszyscy przejrzeliby i rozpoczęli nowe życie czysto rosyjskiego sposobu myślenia i działania. Sto razy lepsze to, aniżeli dzisiejszy stan rzeczy. Sto razy więcéj mielibyśmy sił, sto razy więcéj korzyści niż dzisiaj.

„A w razie zwycięztwa nad wami? Kto wie, z patryotycznego punktu widzenia, czy zwycięztwo byłoby nawet tak pożądane dla szczęścia méj ojczyzny jak porażka. Zwycięztwo wprowadziłoby politykę naszą na grunt delikatności i wspaniałomyślności, i to co byśmy wygrali przez traktat w ziemi lub pieniądzach, stracilibyśmy z ogromnym procentem w nowym zakresie przyjaźni z wami, ozdobionéj długiem wspaniałomyślności. W każdym zaś razie, nie możnaby wtedy spodziewać się zwrotu w polityce naszéj względem was.

„Czyż powiecie, że to nie prawda?

„Powiedziałem warunkowo, że nienawidziłbym... są zatem przyczyny dla których nienawiść ta w rzeczywistości nie istnieje.

„Tak jest w saméj rzeczy. Mam oto przekonanie, że jeżeli z jednéj strony głównym waszym celem jest krzywda nasza, z drugiéj wy, to jest wasze państwo, jest ową olbrzymią dźwignią dziejową, która w niedale-

---

8

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 168.)

Oblicze dziewczynki promieniało wyrazem nadziemskiéj błogości, jéj usta na pół otwarte zdawały pochłaniać każde przez niego wymówione słowo. W téj chwili rozmowa ich została nagle głośnem wołaniem przerwaną:

— Miss Heléno! miss Heleno! czas już powracać do domu!

Dziewczynka przestraszona zeskoczyła z ławeczki. Warrender wstał także.

— To Zofia — rzekła Helena. — Przyobiecałam jéj, że powrócę, gdy mnie zawoła. Bywaj zdrów, kochany, dobry panie. Spamiętam wszystko coś mi powiedział. O jak mnie pan pocieszyłeś! jak dobrym byłeś dla mnie! lecz powiedz mi jak się nazywasz, abym się mogła modlić i za ciebie.

Warrender wyjął z pugilaresu kartę wizytową i podał jéj.

Ona przeczytała głośno „Jerzy Warrender“ i dodała z dziecięcą prostotą:

— Jaka szkoda, że już odjeżdżać musisz. Lecz może nie pozostaniesz długo tam daleko w świecie i powrócisz znów do nas. Ja nigdy o tobie, panie, nie zapomnę.

Warrender ujął jéj drobną rączkę i namiętnie do ust przycisnął.

— Ja także pamiętać będę o naszem spotkaniu — rzekł — i chciałbym wiedzieć, czy będziesz szczęśliwszą później. Będę często myślał o tem i cieszyłbym się bardzo, gdybyś mi kiedy listownie doniosła o tem. Czy mi to przyrzekasz?

— Bardzo chętnie, lecz powiedz mi, dokąd mam list adresować?

Warrender napisał wyraźnemi głoskami adres swój na karcie wizytowéj, którą napowrót od niéj odebrał i dodał:

— Nie jest to właściwe miejsce mego pobytu, lecz ztąd dojdzie mnie list napewno, a z czasem znowu powrócę w te strony.

Promyk radości rozjaśnił zachmurzone oblicze dziewczynki.

— Wtenczas będę już może dorosłą — rzekła — i tu w Hallingford wszyscy mnie za panią uważać będą. A pan odwiedzisz mnie także... przyrzecz mi, że przybędziesz.

— Przyrzekam — odpowiedział Jerzy.

Dziewczę oddaliło się, zwróciwszy po raz ostatni wymowne spojrzenie na niego.

Rozdział V.

Znów w rodzinnéj ziemi.

W kilka miesięcy potém odebrał Warrender list z adresem dziecięcą ręką napisanym, zawierający następujące słowa:

Mój kochany Jerzy Warrenderze! Piszę do ciebie, gdyż Ci to przyobiecałam, że teraz jestem doprawdy trochę szczęśliwsza. Nie pisałam wcześniéj, bośmy się do Murelando przeprowadzali. Mademoiselle opuściła nas, a teraz jest przy mnie inna pani, która mnie bardziéj lubi i więcéj się mną zajmuje. Ale tutaj nie ma ani lasu, ani prawdziwéj kaplicy. A ja tak lubiłam rozpominać sobie w lesie to wszystko, co do mnie mówiłeś. Jan Chrzciciel jest doprawdy bardzo podobny do Ciebie. Stryj John był tak łaskaw, że kazał zawiesić ten obraz na górze w małym pokoju, który jest na modlitewnią przeznaczony. Jak mi on przypomina Ciebie! Moja matka dawno już nie pisała do mnie. Moja siostra Waruna wyszła za mąż; teraz umarł jéj mąż, a ona ma małe słabowite dziecko; więc mama jest bardzo nieszczęśliwa. Pamiętam jak mówiłeś do mnie, że Bóg zsyła nam pociechę przez ludzi żyjących. I otóż tam, gdzie moja matka zamieszkała, mieszka też jakiś zacny, dobry pan. Myślę, że on musi być podobny do Ciebie. Pater Clifford powiada, że Bóg wysłuchał moich modłów i zesłał tego pana, bo on mamę na łono kościoła naszego przywrócił. On wskazał jéj dobrą drogę. Jestem tem niezmiernie uszczęśliwiona. Nie czuję się już samotną, gdy myślę o mojéj matce. W nocy śni mi się o niéj, a w dzień przedstawiam sobie ciągle jéj miłe, śliczne oblicze. Może poznasz ją też kiedyś!

Nie mam Ci już nic więcéj do doniesienia, jak że nigdy w życiu nie zapomnę o tobie. Spodziewam się, że powrócisz wkrótce i twego przyrzeczenia dotrzymasz. Czy ty jesteś katolikiem? Chciałabym to wiedzieć! A czy jesteś bogatym? Sądzę, że nie, inaczéj nie byłbyś się pewno puszczał w świat tak daleki. Jeżeli Ci potrzeba pieniędzy, to ja ustąpiłabym Ci z wielką radością połowę mego dziedzictwa, bo bardzo Cię polubiłam.

Twoja kochająca Cię

Helena Kilsyth.

* * *

Pan Poynsett umarł i zapisał Jerzemu Warrenderowi swe dobra Branches. Młody spadkobierca znajdował się wtenczas w Meksiko, gdy wiadomość o tém go doszła. Jednakże nie spieszył się z powrotem do Europy, bo nie ukończył jeszcze prac przedsięwziętych. Zajmował się bowiem usilnem poszukiwaniem śladów zniknionéj tam od wieków cywilizacyi, pozostał więc dopókąd tych poszukiwań nie doprowadzono do końca i wtenczas dopiero puścił się z powrotem do Anglii. Cieszył się nadzieją ujrzenia wkrótce rodzinnéj ziemi, że zbogacony niespodziewaną sukcesyą będzie mógł bez troski o swój byt materyalny poświęcać się spokojnie ulubionym naukom. Najpierw udał się do rodzinnego miasta, przepędził kilka tygodni u krewnych i upłynął prawie rok cały, zanim objął w posiadanie swe nowe dziedzictwo.

Przybywszy do Branches odnowił dawną znajomość z wiernymi, starymi sługami, i wszystkie dawne wspomnienia, uśpione dotąd, odżyły nagle w jego duszy. Najpierw zapytał swego starego przyjaciela ogrodnika, czy obecnie mieszka kto w Hallingford-Abbey i czy miss Kilsyth bawi jeszcze ciągle u stryja. Starzec kiwnął głową.

— Musi pozostawać u niego — rzekł — dopókąd nie dojdzie do pełnoletności. Miss Helena wyrosła na piękną pannę i dostanie nie mało posagu. Szkoda tylko, że jest taką zagorzałą katoliczką. Ale dobrą jest ona dla każdego, tak samo dla protestantów, jak i dla katolików, a wszyscy ubodzy skaczą z radości, gdy państwo ma do Hallingford powracać, co się tylko raz w rok w czasie polowania zdarza, bo sir John woli mieszkać w Marelands, które także do niego teraz należy. Obecnie są wszyscy w Hallingford i mają podobno gości.

Potem poszedł Warrender ku lasowi. Myślał o przyrzeczeniu, jakie dał małéj dzieweczce i czy też ona pamięta jeszcze o tem; może nie przeczuwa wcale, że ów jéj chwilowy przyjaciel i nowy dziedzic Branchesu są jedną i tą samą osobą. Przypominał sobie ową scenę w lesie, jakby to dopiero było wczoraj; zdawało mu się, że słyszy łkanie i widzi łzy biednéj małéj dziewczynki. Czy ona też błąka się samotnie po lesie w nadziei, że jéj się święta Łucya objawi i dopomoże jéj do znoszenia cierpień jéj życia? Wśród takich myśli uśmiechając się poszedł bezwiednie drogą, na ów skalisty pagórek wiodącą. Jego wyobraźnia przedstawiała mu żywo ładną twarzyczkę jasnookiéj dzieweczki, któréj drobną rączkę ucałował tak gorąco przy pożegnaniu.

„Czyżby ona mnie też dziś jeszcze znalazła podobnym do obrazu świętego Jana Chrzciciela?“ — pomyślał sobie.

Był gorący dzień letni, ziemia nie jaśniała już różnobarwnem kwieciem; powietrze w lesie było duszne, nie tak orzeźwiające jak w czasie wiosennym; drzewa ocienione gęstemi liśćmi, roztaczały ciemne cienie, a wśród rozpościerających się rozłożystych paproci przemykały się spłoszone zające lub jaszczurki. W zaroślach trzepotały się młode bażanty, a od czasu do czasu odzywał się figlarny głos kukułki, lub gruchanie dzikich gołębi; lecz właściwi śpiewacy leśni dawno już umilkli, zajęci szukaniem żeru dla swych piskląt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kiéj przyszłości powinna rozbudzić nas, postawić na nogi i z dobrodusznego niedźwiedzia — uczynić naród silny, potężny, przez Boga dla wielkich celów duchowych stworzony, położyć koniec Rosyi drzącéj przed Europą gorzéj niż przed Bogiem swoim i sumieniem.

„Olbrzymia krzywda, jaką nam przynosicie swoją przyjaźnią i sztuczne środki, któremi podtrzymujecie pokój z nami i dla nas, zawsze doprowadzą w końcu do wojny, a wojna zerwie przyjaźń waszą tak zgubną dla nas i położy koniec rujnującemu nas pokojowi.

„I dla tego nie mogę was nienawidzić; z niechęcią tylko i dziwnym jakimś patryotycznym zabobonem witam w was wroga, który w chwili najwyżéj podnieconéj nienawiści, stanie się dla nas, z woli Opatrzności, aniołem wybawicielem i geniuszem odrodzenia naszéj potęgi narodowéj.

„Jako sprzymierzeńca i przyjaciela, doświadczyliśmy was, siły waszéj i krzywdy dla rozwoju naszego państwa. Od chwili kiedy słowo „Prusy“ stało się terminem mającym znaczenie w Europie, aż do dnia dzisiejszego nie wskażecie mi ani jednego faktu, ani jednego dnia przyjaźni, w którym nie wypadło się gorzko uśmiechnąć, rozpatrując się, jak ta przyjaźń wasza w rzeczywistości wygląda. Zawsze i wszędzie byliście pokojowymi wrogami Rosyi i z waszego punktu widzenia mieliście słuszność.

„A teraz, po tem serdecznie szczerem wyznaniu rozumiecie, że wolę klęskę wojny, bodaj natychmiastowéj, aniżeli... odkładanéj.“

Dyalog to, jak bezwątpienia razem z nami przyznają czytelnicy nasi, niezrównanie ciekawy. Są rzeczy, są głowy, są słowa, po których się mimowolnie czuje, że są objawem nie jakichś sztucznych usposobień, ani konwencyalności, ale silnego, wewnętrznego poczucia. Kwalifikacyą tę mniemamy mieć powód znajdować w wystąpieniu „Graždanina“.

Mimowolnie robią słowa jego na nas wrażenie, jakoby były wyrazem niepośledniéj części społeczeństwa rosyjskiego.

Co do nas, powstrzymujemy się z przyczyn aż nazbyt naturalnych od jakichbądź własnych uwag i spostrzeżeń w przedmiocie tego ciekawego dyalogu.

Ograniczając się na spełnieniu zadania czysto sprawozdawczego, powiedzielibyśmy chyba tylko, że ów dyalog rosyjsko-niemiecki przypomina nam dziwnie melancholijno-prorocze zwierzenia znakomitego jako myśliciela i publicysty Prevot-Paradola w przededniu jego własnéj, osobistéj katastrofy i śmiertelnego zwarcia się jego ojczyzny z Prusami.

Wiadomości urzędowe.

Radzca rejencyjny Maisan w Opolu mianowany został drugim członkiem zastępującym opolskiéj komisyi obwodowéj na czas sprawowania głównego urzędu w téjże rejencyi.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 26 lipca.

(O rekrutach polskich. — Duńczycy służący w wojsku pruskiem. — Jeszcze o zmarłym Junggreenie.)

(K.) Już od dawna bywają rekruci z polskich prowincyi państwa pruskiego umieszczani w zupełnie niemieckich częściach kraju. Powodem do tego były, jak wiadomo, względy polityczno-strategiczne, w których nieuzasadnionaniczem obawa powstań, nie małą grała rolę. System ten jednakowoż o tyle był nieco złagodzonym, że przynajmniéj pewien wzgląd zachowano na przynależność do jednéj i tej samej prowincyi żołnierzy jednego i tego samego pułku.

Teraz nastąpić ma zmiana o tyle, że polscy rekruci w poszczególnych pułkach rozłożeni być mają tak, żeby wszelka łączność między nimi została przerwana. Oprócz tego mają być oni przeniesieni do dalszych prowincyi. Cel, do którego postępowanie to ma doprowadzić, jest widoczny. Nie chodzi tu już o względy strategiczne, lecz wyłącznie o narodowe. Wyraźnie wypowiedziano to w oficyalnéj korespondencyi do „Köln. Ztg.“, na którą już częściéj się powoływałem. Połączono w niéj projekt ten z resztą „Polenvorlagów“, a mianowicie z podziałem prowincyi na więcéj powiatów. Oprócz tego jednakowoż przytoczyła korespondencya jeden cel zbyt szczególny, że nie użyjemy gorszego wyrazu. „Doświadczenie okazało, tak pisano w niéj, że żołnierze zwykle osiedlają się po służbie w okolicach, gdzie stali w załodze“. Może więc tu szukał korespondent ekwiwalentu niemieckiéj kolonizacyi w polskich prowincyach. Gdzież mają zostać Polacy, tak zapytał siebie i znalazł gotową odpowiedź. Brzmi ona: „Niech się żenią z Niemkami.“ Zachodzi tylko kwestya, czy doświadczenie, które zrobił korespondent na Niemcach, zastosować można do Polaków, szczególnie jeśli będą wiedzieli, co znaczą stawiane im sidła.

Dzisiaj już pojawia się nowina, że na przyszłą jesień umieszczonych zostanie 800 tychże rekrutów w samym jedynie Szlezwigu i Holsztynie a zato 800 rekrutów 9 korpusu przeniesionych zostanie do 5 czyli tak zwanego poznańskiego.

Jaka na to rada? Trudno tym radzić, którzy mają ręce związane. Radę tylko dostateczną dać mogą rodzice, których synowie pójdą w rekruty. Obawa nasza nie jest tak wielką, jakby często sądziły dzienniki niemieckie. Należy to do charakteru słowiańskiego, że umrze z tęsknoty, lecz się w cudzoziemca nie przemieni. Kto o tem wątpi, niech sobie przeczyta liczne dumki ludu naszego ukraińskiego itd. o żołnierzach będących na obczyźnie.

Przy téj sposobności przytoczę za niemieckiem „Echo“ z „Flensborg Avis“, pisma duńskiego zdanie o służących w wojsku pruskiem Duńczykach. Pisze ono co następuje:

„W charakterze duńskich mieszkańców Szlezwigu jest coś miękkiego, co potrzebuje hartu. Jeźli nasi synowie niejako na pół dobrowolnie udają się w służbę pod chorągiew, która nie jest chorągwią ich przodków; jeźli postanowią ślepo słuchać komendy, którą wydają mężowie innego ludu; jeźli wszystko czynią co czas przyniesie bez wywnętrzenia swych własnych uczuć, — to to nada ich charakterowi koniecznie potrzebne panowanie nad sobą i pewną stałość, wytrwałość i pewność. Są to jednakowoż przymioty, których nam potrzeba, jeźli jako Duńczycy bronić mamy swych praw. — Jeźliby się z tego wykształcić miała pewna jutlandzka przebiegłość i chytrość, to nie zaszkodziłaby nam mała cząsteczka tego w obecnych warunkach, chociażby to nie bardzo podobało się Niemcom, jeźliby w „głupim Duńczyku“ za wiele praktycznej mądrości znaleźli.

„Pociesza nas, że okazuje się, iż wielu młodych południowych Jutlandczyków, którzy służyli w wojsku niemieckiem, wracają nieposzlakowani, bez żadnego śladu pruskiéj laski kapralskiéj — jeźli wolno wyrazu tego użyć w przenośnem znaczeniu — jak dobrze rozwinięte ciało, wyhartowany charakter i zwiększoną należycie duńskość.

„Synowie dobrych duńskich rodzin rzadko przez służbę w wojsku pruskiem poszkodowani zostaną. Jeźli chodzi o kwestyą, jakie nam należy zająć stanowisko w obec poboru naszéj młodzieży, to na nic nie zdadzą się puste frazesa, bramarbazowanie lub szowinizm. Powiedzieć sobie musimy z rozwagą i spokojnie: „Jesteśmy Duńczykami i zachować chcemy nasz język i nasze właściwości narodowe; jednakowoż zastosujemy się do warunków czasu, ćwicząc się w cierpliwości. Jeźli młodzież nasza od dziecka w tym duchu zostanie wykształcona, natenczas odbiją się od niéj tak niemiecka nauka w szkole, jak germanizacyjne próby podczas służby wojskowéj od stałego, dobrze wyhartowanego charakteru młodych, północnych mieszkańców Szlezwigu. On unikać będzie próżnych demonstracyi; posłusznym raczéj będzie punktualnie swym zwierzchnikom i surowo wypełniać będzie polecone sobie konieczne powinności; w sercu swem jednakowoż zachowa miłość do swéj staréj jutlandzkiéj ojczyzny, do swego ludu i języka; przejmie się wolą nigdy nie zapierać się swego języka ojczystego, swego żywota duchowego i narodowego spadku... Będzie dosyć silnym, aby znieść wszystko. Należy bowiem do jędrnego plemienia o silnéj woli, które tylko pod naciskiem stosunków tem więcéj się wzmocni w wierności i samodzielności. I tak bić będzie duńskie serce pod pruskim kaftanem.“

„Dziennik Poznański“ przyniósł już kilka dat o zgasłym pośle duńskim Junggreenie. Dodajemy do tego jeszcze, że zmarły szczególnie od r. 1866 zajmował się literaturą duńską, pisząc rozprawy i rozmaite artykuły. Dziwne światło na stosunki duńskie rzuca ta okoliczność, że na język duński zwrócił uwagę młodego Junggreena niejakiś zegarmistrz Frederick Feschen. Roku 1875 został J. P. Junggreen za przestępstwo polityczne skazany na 6 miesięcy więzienia we fortecy. Należał zmarły poseł do stronnictwa Duńczyków, które nie chce, by posłowie w sejmie pruskim zdawali przysięgę wierności. R. 1884 został on obrany 6891 głosami przeciw 213. Pisma duńskie „Dannevirke“ i „Flensborg Avis“ ukazały się z powodu śmierci Junggreena w czarnych obwódkach.

Lwów, 25 lipca.

(Agitacya nafciarzy. — Poseł Bazyli Kowalski. — Drugi zjazd techników polskich.)

Na dziś zwołany jest do Kołomyi drugi wiec nafciarzy dla przeprowadzenia rozprawy nad polityką posłów galicyjskich w radzie państwa w sprawie naftowéj. Zgromadzenie to budzi niewątpliwie tém więcéj uwagi, że głównym mówcą będzie tam poseł Stanisław Szczepanowski — z pewnością najlepiéj poinformowany o przebiegu sprawy, która ma stanowić przedmiot dyskusyi. Nie braknie tam i innych dobrych mówców.

W ogólności nafciarze nasi nie zasypiają sprawy. Nie mogąc zwyczajnemi środkami dobić się ochrony pewnéj przeciwko otaczanemu potężną opieką oszustwu, wystosowało Towarzystwo naftowe bezpośrednio do cesarza memoryał, w którym wyłuszczoną jest dwuznaczna rola, jaką w sprawie naftowéj odgrywa szwagier największego wiedeńskiego handlarza nafty, a szef sekcyi dla spraw celnych w ministerstwie finansów, p. Baumgartner, jako też dzieje rothschildowskiéj spółki akcyjnéj dla importu nafty rosyjskiéj do Austro-Węgier przez Węgry.

Urzędowcy nasi mocno irytują się tą uporczywą agitacyą nafciarzy. Tém bardziéj zaś niecierpliwi ich ten brak „karności“ ze strony nafciarzy, że owe jakieś „wyższe względy polityczne“, które niby nakazywać miały poświęcić nasz przemysł naftowy, przynoszący gospodarstwu społecznemu u nas w Galicyi przeszło dziesięć milionów dochodu rocznego brutto dla pięknych oczu p. Baumgartnera i zysków potężnéj spółki rothschildowskiéj — przy bliższem rozpatrzeniu istotnie coraz bardziéj okazują się błahemi.

Od tygodnia podróżuje po rozległym swoim okręgu wyborczym poseł Bazyli Kowalski, hofrath przy najwyższym trybunale kasacyjnym w Wiedniu, i jedyny kandydat komitetu „Narodnego domu“, który przy zeszłorocznych wyborach posłów do rady państwa mandat otrzymał. W izbie nie utrzymuje on solidarności z istniejącym tam maleńkim „klubem ruskim“, który się składa z czterech rządowców ruskich, wybranych na osobiste zlecenie metropolity, i dla tego nazywanych „Rusinami metropolitalnymi“.

P. Kowalski trzymał się dawniéj konsekwentnie Niemców centralistów, a i dziś chociaż zbliżył się trochę do téj strony izby, na któréj wszyscy słowiańscy posłowie zasiadają, to przecież Niemców nie opuścił, gdyż należy do klubu Coroniniego, który w austryackim parlamencie stanowi lewe centrum, i z samych Niemców się składa.

W sprawozdaniach swoich poselskich trzyma się jednak p. Kowalski zręcznéj taktyki. Występował już w Sokalu i w Rawie ruskiej w obec wyborców, a na obu zgromadzeniach omijał skrupulatnie wszystkie drażliwe sprawy.

W obec Polaków występuje pojednawczo, którzy zdumieni słuchają tych oświadczeń jego, nie licujących zupełnie z dotychczasową jego długą karyerą publiczną, która odznaczała się zawsze posuniętą do fanatyzmu zawiścią ku Polakom. Teraz zaś miał wyrazić się w Rawie poseł Kowalski w następujący sposób, mówiąc o stosunkach polsko-ruskich:

„Wspólna bieda nas gniecie, wspólnie powinniśmy przeto pracować nad jéj usunięciem. Widzę z dniem każdym jak ustępują powoli waśnie i nieporozumienia pomiędzy Polakami i Rusinami i mam nadzieję w Bogu, i w zdrowym ich rozsądku, że w krótkim czasie zejdą się oba powaśnione elementa stanowczo na drodze pracy zgodnéj nad dobrem wspolnem, że na zawsze podadzą sobie ręce Polacy i Rusini, a zachodzące pomiędzy nimi nieporozumienia przepadną i zasną na wieki!“

Oczywiście takie słowa entuzyazmują Polaków. Więc z zapałem biją brawo panu Kowalskiemu pod urokiem pięknych słów jego i tem łatwiéj im pojednać się z jego wywodami, tyczącemi się bezpośrednio czynności rady państwa, że istotnie trudno Polakom odezwać się w czemkolwiek w obec zręcznych i wybornie obmyślanych dowodzeń p. Kowalskiego, że on, jeźli nie szedł zgodnie w izbie z resztą posłów galicyjskich, w niczem nie zaszkodził krajowi, bo tamci znów posłowie nic, absolutnie nic pożytecznego dla kraju nie zrobili. W obec włościańskiego auditoryum trudno przecież w stylu krakowskiego „Czasu“ prawić o błogosławieństwach kierowania się delegacyi galicyjskiej wyłącznie względami „wyższemi“ w polityce parlamentarnéj i bezwzględnego poświęcenia oczywistych interesów kraju dla owych względów... Potrzeba milczeć — a w rezultacie zostaje bezsporną argumentacya p. Kowalskiego, że tylko on jeden nieomylnie głosował w duchu potrzeb kraju. Polacy milczą zakłopotani, a przyjaciele polityczni p. Kowalskiego wnoszą rezolucye, pochwalające politykę p. Kowalskiego i zapraszające go, ażeby zawsze kandydował w tym okręgu. Zgromadzeni zaś wyborcy z aplauzem i z zapałem uchwalają te rezolucye. P. Kowalski dziękuje, ściska ręce najczuléj polskim koryfeuszom, co także tak wygląda, jakby im dziękował za wyrazy zaufania — i śmieje się w kułak....

Takiego figla wypłatał n. p. panu Polanowskiemu w Sokalu, który stał na czele agitacyi przeciwko jego wyborowi!

Dziś występuje p. Kowalski na zgromadzeniu wyborców w Kulikowie.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego we Lwowie ogłasza odezwę, zapraszającą techników z wszystkich dzielnic Polski do Lwowa na drugi zjazd techników polskich, który ma się odbyć w dniach 3, 4, 5 i 6 października br. Naukowy program zjazdu zawiera następujące przedmioty:

1) Referat o ochronie zabytków budownictwa i przemysłu artystycznego w naszym kraju.

2) W jaki sposób możnaby dążyć do podniesienia budownictwa swojskiego?

3) O projektach urządzenia stacyi doświadczalnych dla materyałów krajowych.

4) O organizacyi krajowych muzeów przemysłowych.

5) Sprawa polskiego słownictwa technicznego.

6) Wnioski uczestników zjazdu.

7) Wykłady i odczyty w sekcyach specyalnych i w plenum.

Nasze Towarzystwo politechniczne najserdeczniéj zaprasza techników polskich, gdziekolwiekbądź oni się znajdują, do przybycia na zjazd.

Co się tyczy odczytów, to zastrzeżone jest, iż jeden odczyt lub wykład nie może trwać dłużéj jak godzinę. Kto miałby zamiar na zjeździe wygłosić odczyt lub wykład, względnie udzielić komunikacyą naukową, lub też samoistny uczynić wniosek — raczy zgłosić się piśmiennie najpóźniéj do końca sierpnia br. do zarządu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Lindego 9, II. piętro.

Wiedeń, 24 lipca.

(Odwiedziny hr. Taaffego i p. Dunajewskiego w Hollenegg. — Hr. Kalnoky w Kissingen. — Wyjazd ministra Dunajewskiego do Ischl.)

(rs.) Hr. Taaffe i p. Dunajewski odwiedzali onegdaj ks. Alfreda Liechtensteina w zamku jego Hollenegg w Styryi. Krótka ta wycieczka dużo krwi napsuła liberałom tutejszym, bo dowiodła: primo, że hr. Taaffe w najlepszéj żyje harmonii z p. Dunajewskim, gdy tymczasem dzienniki liberalne utrzymywały, że jest przeciwnie i na tem opierały nadzieję, że hr. Taaffe rozstanie się z panem Dunajewskim, tym najwybitniejszym reprezentantem kierunku autonomicznego w gabinecie, secundo dowiodły, że gabinet z prawicą i nadal w dobrych chce pozostać stosunkach, ks. Alfred Liechtenstein bowiem, jak wiadomo, jest przywódzcą stronnictwa niemiecko-katolickiego, które wchodzi w skład prrawicy.

„Pester Lloyd“ twierdzi, że ministrowie wyjeżdżali do Hollenegg, aby pozyskać poparcie stronnictwa niemiecko-katolickiego dla Beamtenministerium; ale zapewnić was mogę, że to li kombinacya dziennika tego, nie oparta na żadnéj podstawie, choćby już dla tego samego, że w skład Beamtenministerium nie mógłby nigdy wchodzić p. Dunajewski, więc chyba jechałby do Hollenegg, aby naradzić się nad tem, kto będzie jego następcą.

W wyższym może stopniu, niż wycieczka ministrów do Holleneg, zajmuje tu umysły wyjazd hr. Kalnoky'ego do Kissingen. W pierwszym rzędzie widzą oczywiście w tem wszyscy dowód, że dobre stosunki pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami niezmiennie istnieją. Co do reszty, to oczywiście wszelkie kombinacye o tem, co mogli z sobą omawiać ministrowie kierujący polityką zagraniczną Niemiec i Austro-Węgier, są po prostu domysłami. Ale trudno z drugiéj strony nie dostrzedz, że każdy z tych dwóch panów ma jednego mola głównego, który mu dokucza.

Kanclerzowi niemieckiemu nie mógł nie wejść cokolwiek za kołnierz p. Boulanger. Przedsiębiorczy i popularny minister wojny we Francyi, to zawsze osobistość nie zupełnie bezpieczna. Wprawdzie nazwisko ministra wojny nie nadaje się bardzo do utworzenia nowéj dynastyi, ależ nareszcie może się w stosunkach dzisiejszych znaleźć Francuz, którego ambicyi szczytem może być myśl, która porusza całą Francyą, tj. la revanche; a to wystarcza, aby w Berlinie zaniepokoić.

W Wiedniu znów wiedzą bardzo dobrze, iż caeterum censeo rządu rosyjskiego od września r. z. jest usunięcie ks. Aleksandra z Bułgaryi. Usunięcie zaś to znaczy to samo, co osadzenie na tronie bułgarskim kreatury rosyjskiéj. Już z tonu prasy rosyjskiéj widać, że moment ostateczny urzeczywistnienia téj myśli a przynajmniéj rozpoczęcia kroków stanowczych do urzeczywistnienia téj myśli coraz bardziéj się zbliża, a sfery rządzące w Rosyi widzą prawie konieczność rozpoczęcia niedługo akcyi jakiejkolwiek.

Tu oczywiście na podobne zamiary Rosyi zupełnie obojętnie patrzeć nie mogą, bo dla Austryi nie jest to kwestyą zupełnie obojętną, kto zasiada na tronie bułgarskim. Zresztą i inne jeszcze państwa w Europie nie bardzo pragną tego, aby Rosya utorowała sobie drogę do Carogrodu, tak jak się to miało stać przez traktat san-stefański.

Rosya od września r. z. pracuje nad tem, aby pozyskać Niemcy i Austro-Węgry dla swoich planów w obec Bułgaryi i stara się przekonać o tem, że zamiary jéj dla nikogo, prócz ks. Aleksandra, nie są niebezpieczne. Dotychczas nie udało się to p. Giersowi, owszem niezaprzeczenie wzmogła się wzajemna podejrzliwość i nastąpiło pewne oziębienie stosunków pomiędzy Rosyą z jednéj, obu innemi cesarstwami z drugiéj strony.

Bytność p. Giersa u kanclerza niemieckiego, zaproszenie arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu, to kroki, mające znów sprowadzić zbliżenie, a Rosya tem większą czuje potrzebę robienia takich kroków, że wchodzenie w aliansę z Francyą nie bardzo jéj sympatyczne, a zmiana rządów w Anglii Rosyą raczéj oddala od urzeczywistnienia planów w Bułgaryi.

Niewątpliwie zapowiedziane przybycie p. Giersa do księcia Bismarcka przyspieszyło spotkanie się hr. Kalnokyego z kanclerzem niemieckim, a przedmiotem konferencyi w Kissingen było zapewne ułożenie planu zachowania się w obec projektów a raczéj poglądów z któremi przybędzie p. Giers.

Iżby zaś ztąd ks. Karolowi Ludwikowi misyą jakąkolwiek polityczną w obec cesarza powierzyć miano, o tem ani mowy nie ma. Tak samo do téj chwili absolutnie nic tu w sferach kompetentnych nie wiedzą o odwiedzinach którego z członków rodziny carskiéj w Lubochenku, dokąd przybycie rosyjskiéj pary carskiéj uważają tu za prawdopodobne ale jeszcze nie pewne.

Podobne pogłoski, w ostatnich czasach kolportowane, może pochodzą z źródeł rosyjskich (?), bo tam może chwilowo bardziéj sobie życzą, jakiéjś entente cordiale niżeli w Wiedniu, gdzie obecnie wyczekujące zajmują stanowisko.

Niektóre dzienniki rozgłosiły dziś wiadomość, że hr. Kalnoky znacznie przedłuży pobyt swój w Kissingen i blisko dwa tygodnie tam zabawi. Wieści to mylne. Hrabia Kalnoky opuszcza dziś Kissingen, wstąpi do Ischl, a w poniedziałek spodziewany na Ballplatzu.

P. Dunajewski opuszcza pojutrze Wiedeń i wyjeżdża do Ischl, gdzie zabawi cztery do pięciu tygodni. Wiadomo, że minister skarbu zwykle i tam nie przerywa urzędowych czynności swoich. Towarzyszy mu też sekretarz ministeryalny i wyższy radzca finansowy p. Korytowski.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 26 lipca. (— † Jenerał Willisen —) zmarły w dniu 24 b. m. w Berlinie gubernator berliński, urodził się w r. 1819 w Wrocławiu i w 1837 wstąpił jako podchorąży do kirysyerów. Już jako młody oficer zajmował się studyami dzieł wojskowych i od r. 1844 uczęszczał przez trzy lata do akademii wojskowéj i w r. 1855 przesadzonym został do jeneralnego sztabu, w którym pozostał aż do nominacyi swéj na pułkownika, co nastąpiło w r. 1866.

W bitwie pod Królowymgrodem odznaczył się na czele swych dragonów tak, że otrzymał pochwałę od króla Wilhelma. W r. 1875 mianowany jenerał-porucznikiem, został w r. 1882 gubernatorem Berlina. Dzienniki podnoszą jego wielkie zasługi około organizacyi kawaleryi.

(— Proces przeciw socyalistycznym posłom Vollmarowi, Beblowi i towarzyszom —) rozpoczął się w dniu dzisiejszym w Fryburgu. Podsądni oskarzeni są o utrzymywanie tajnych stowarzyszeń i zgodnie oświadczyli wszyscy, że od czasu emanacyi ustawy antisocyalnéj nie istnieje pośród socyalno-demokratycznego stronnictwa żaden tajny związek, lecz jedynie organizacya, jaką ma każde polityczne stronnictwo.

Proces ten potrwa prawdopodobnie dni kilka.

(— Kameruński książę Dido Didotown —) miał w niedzielę audyencyą u cesarzewicza w nowym pałacu poczdamskim. Rozmowa pomiędzy cesarzewiczem a czarnym księciem toczyła się po angielsku i cesarzewicz wypytywał się szczegółowo o zwyczaje i obyczaje Kameruńczyków. Audyencya trwała przeszło pół godziny.

(— W sprawie kapel wojskowych —) wydał minister wojny nowe rozporządzenie. Wedle tego rozporządzenia wolno kapelom wojskowym brać udział w publicznych obchodach tylko wtedy, jeżeli takowe nie mają politycznego ani demonstracyjnego charakteru. W niewojskowych obchodach brać wolno udział kapelom wojskowym tylko za wyraźnem pozwoleniem pułkownika. Wszystkie programy koncertów muszą być przedkładane pułkownikowi. W teatralnych przedstawieniach wolno kapelom wojskowym brać tylko udział w orkiestrze pod kierunkiem kapelmistrza, nie wolno zaś brać im udziału w demonstracyjnych przedstawieniach teatralnych, lub w takich, które mają polityczną tendencyą.

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 25 lipca. (— Zaburzenie w Roquette. —) Dnia 23 bm. powstało w więzieniu Roquett, zkąd 400 więźniów stanąć miało przed sądem, zaburzenie i tak groźne przybrało rozmiary, iż wojsko wezwać musiano do pomocy. Dwóch więźniów dość ciężkie poniosło rany.

(— Wystawa paryzka. —) W dobrze poinformowanych kołach paryzkich zapewniają, iż wystawa powszechna odroczoną być ma aż do roku 1890, ponieważ przeciąg czasu aż do roku 1889 okazuje się nadto krótkim, ażeby wszystko należycie można przygotować. Równocześnie rozpowszechnia się mniemanie, iż wtedy obce mocarstwa możeby także więcéj do udziału nabrały chęci i mniejszeby sprawiały trudności.

(— Akademia sztuk pięknych —) upoważniła słynnego oryentalistę Juliusza Opperta do uczestniczenia wraz z innemi członkami akademii uroczystemu obchodowi 500 letniéj rocznicy założenia uniwersytetu heidelbergskiego.

(— 250 włoskich łodzi rybackich, —) które schwytano u wybrzeża algierskiego przy połowie korali, obłożyły władze francuzkie aresztem z powodu odrzucenia francuzko-włoskiego traktatu żeglugi morskiéj.

BUŁGARYA.

* Odpowiedź Rosyi na zabiegi Bułgarów zbliżenia się do niéj brzmi jak następuje:

„Sprawy bułgarskie Rosyi zawsze leżą na sercu; o tem rząd bułgarski powinien być przekonany. Wszelako stosunki swoje do Rosyi ukształtował on w ten sposób, iż rząd rosyjski poczytuje za rzecz niemożliwą stawiać z swéj strony jakiekolwiek warunki zbliżenia się, a nawet w szczegółowe wywody się zapuszczać, skoro mu formalna gwarancya nie ma być udzieloną. Ponieważ zaś rząd bułgarski gwarancyi tego rodzaju dać nie może, przeto wszelkie usiłowania, mające na celu roztrząśnięcie téj kwestyi, w rezultacie tylko rozczarowanie mogłyby spowodować.

„Rosya przypatrywać się będzie bacznie wypadkom, jakie się w Bułgaryi odgrywać będą, a postawę swą do nich głównie zastosuje.“

Zważywszy — tak komentuje odpowiedź powyższą „Kölnische Zeitung“ — iż usunięcie z tronu księcia Aleksandra jako jedyną w oczach Rosyi gwarancyą uważać można, treści odpowiedzi nie można pewnéj słuszności odmówić.

Tymczasem narodowe zebranie już odroczone; tureccy komisarze, którym funkcye zmiany wschodnio-rumelijskiego traktatu poruczono, oczekują jeszcze ciągle z pewną niecierpliwością, aż książę Aleksander z swéj strony odpowiednie osoby wybierze.

Książę prosił o zwłokę w pracach komisyi aż do końca sobrania; koniec ten faktycznie już nastąpił, a więc w najbliższym czasie spodziewać się można ciekawych w tym względzie wiadomości.

Zresztą polityka toczy się biegiem spokojnym, a W. Porta zyskuje na czasie potrzebnym jéj do załatwienia spraw swoich wewnętrznych.

SERBIA.

* ***Nicz,*** 24 lipca. (— Wręczenie adresu królowi. —) Członkowie skupczyny zebrali się u króla w komplecie, aby mu wręczyć adres podpisany przez biuro skupczyny i przez wszystkich deputowanych.

Król przyjął adres bardzo łaskawie i wyraził reprezentacyi narodowéj podziękowanie swoje za ducha narodowego i wierności dowody.

Adres nazywa wiedeńska „Presse“ parafrazą mowy tronowéj, zapewniającą na wstępie monarchę, iż przed-

stawiciele narodu starać się będą o to, aby odpowiedzieć w zupełności oczekiwaniom jego co do rozwoju postępowego i warunków, od jakich zawisły żywotne interesa poddanych.

Naród serbski — stoi daléj w adresie — spogląda z ufnością na swego monarchę, który z zaparciem się siebie samego, gdy naród jest zagrożony, nie baczy na osobiste niebezpieczeństwo, jako lśniący wzór wypełniania swych obowiązków.

Skupczyna dziękuje królowi za opiekę nad interesami państwa, „dla którego bezpieczeństwa monarcha zgodnie z wolą narodu armią pod broń powołał, ażeby położyć protest przeciwko propagandzie nieładu na granicy i przeciwko propagandzie wyzysku na półwyspie bałkańskim.“

W dalszym ciągu adres zawiera zapewnienie, iż naród gotów jest każdéj chwili wystąpić w obronie interesu państwa przeciwko jednostronnéj preponderacyi na półwyspie i że król liczyć może zawsze na wierność, zapał i poświęcenie swoich poddanych.

Adres wyraża wreszcie zadowolenie skupczyny z przyjaznych z państwami sąsiedniemi stosunków i kończy się wyrazem entuzyazmu: „Niech żyje Milan I! niech żyje rodzina królewska!“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Amsterdam, 27 lipca, godzina 7 minut 18. Zaburzenia, jakie w niedzielę wieczorem z powodu zabronienia uroczystości ludowéj powstały, powtórzyły się w poniedziałek po południu. Zbuntowani urządzili barykady i przybrali postawę tak groźną, iż bez pomocy wojska obyć się nie mogło.

Wykomenderowana piechota i kawalérya wezwała tłumy, aby się rozeszły, a gdy wezwaniu temu zadość nie uczyniono, dała ognia, którego ofiarą padł jeden a kilku zostało ranionych.

Amsterdam, 27 lipca, godzina 8 min. 15. Zaburzenia ponowiły się wieczorem i znów zniewoliły wojsko do użycia broni. Około godziny pół do 10 poczęto zakładać barykady w innych punktach téj dzielnicy miasta, która główną rozruchu była widownią, ale wojsko wkroczyło bezzwłocznie i rozpędziło wzburzone tłumy ogniem karabinowym. Liczba zabitych wynosi 8 do 10.

Londyn, 27 lipca. Jak donosi biuro Reutera, Rosebery zakomunikował Waddingtonowi, iż z powodu odpowiedzi, przez rządy australskie danych, Anglia nie może przystać na zmianę angielsko-francuzkiéj ugody, żądającéj zobopólnego respektowania niezależności Nowych Hebrydów.

Listy z podróży.

IX.

Bern, w lipcu 1886 r.

Prawdziwie trudnem nam było rozłączyć się z uroczo pięknem Interlaken, ale czas naglił a wycieczek w góry dla nadzwyczajnego zmęczenia po wyprawie na Schilthorn podejmować nie mogliśmy. Kolej żelazna z Interlaken powiozła nas do przystani jeziora thuńskiego. Ruch na pokładzie był nadzwyczajny, szkoły okoliczne były z nauczycielami na wycieczce i teraz wracały do domu. Zastąpione były nie tylko szkoły ludowe, ale najrozmaitsze szkoły procederowe. Szwajcarya tego rodzaju zakładów posiada bardzo wiele. Ponieważ kraj sam przez siebie bardzo ubogi, rząd stara się o to, aby dorastającéj młodzieży podać sposób utrzymania się. W każdéj większéj wsi istnieje szkoła koszykarstwa lub snycerstwa; w małych miasteczkach są szkoły rysunkowe i malarstwa. Uczniowie i uczennice tych szkół skończywszy kursa swoje wstępują do różnych większych lub mniejszych fabryk i od razu w tychże stałe znajdują zatrudnienie. Młodzież ta ucząca się wśród śpiewów różnych, dobrze wykonywanych, towarzyszyła nam aż do miasteczka Thun.

Piękny był wieczór — okolica malownicza — w szmaragdowych nurtach jeziora 3 najwyższe kąpią się szczyty Oberlandu: Giger, Mönch i Jungfrau; zdala przed nami starożytne miasteczko Thun, z wspaniałym burgiem 700 lat mającym na szczycie tarasy miejskiéj leżącym.

Ruch w miasteczku bardzo ożywiony; jakkolwiek miasta szwajcarskie głównie liczą na cudzoziemców i dla tego tak liczne mają lokale publiczne, to Thun jednakowoż jest w liczbie tych miast rzadkością. Tu bowiem przypada na każde 54 głów ludności miejskiéj jeden lokal publiczny, gdyż w mieście jest lokali takich 91.

Po krótkim przystanku puściliśmy się z Thun do Bernu. Jak inne miasta szwajcarskie, o jakich w listach naszych wspominaliśmy, okazywały przepych iście nowo europejski, tak Bern zupełnie nosi piętno miasta średniowiecznego. Charakter ogólny jest poważny — budynki stare zadziwiają swoim ogromem — nie masz gwaru takiego jak w Lucernie lub Zurichu; nie widać tylu cudzoziemców, kolej Gotharda przyczyniła się w znacznéj części do zmniejszenia frekwencyi obcych. Ulice długie, prawie równoległe przechodzą przez całe miasto. Po obudwóch stronach kamienice na poziomie mają arkady wsunięte, w których różne znajdują się handle — mieszkań parterowych tu nie ma wcale. Wszystkie studnie uliczne ozdobne są w średniowieczne figury — czasami arcykomiczne; takie same figury znajdują się na narożnikach kamienic. Niedźwiedź, herb miasta, widocznym jest wszędzie — na godłach piwiarni, na okazach sztuki rzeźniczéj, cukierniczéj, piekarskiéj i t. p., nawet oswojone utrzymuje miasto niedźwiedzie na promenadzie publicznéj.

Z kościołów berneńskich świetnym okazem gotyki z XV wieku jezt tum. Przepyszne są ozdoby przy głównéj bramie. Dziwne wrażenie robi wnętrze téj świątyni; zadziwia ona wprawdzie wspaniałością monumentalnéj budowy, ale niemile uderza widza próżnia najzupełniejsza, nie ma bowiem ani ołtarzy, ani obrazów, a tam, gdzie kiedyś był ołtarz wielki, prosty znajdujemy stół i świec kilka. Tum dawniéj katolicki, dziś jest protestancki. Inne kościoły pod względem architektonicznym mało mają znaczenia.

Co do stosunków religijnych, to w Bernie starokatolicyzm licznych ma zwolenników — panuje tu w ogóle, o ile z opowiadań obywateli wywnioskować mogliśmy, wielka wolność religijna.

Do najstarszych budynków należy ratusz tutejszy — Kornhaus zwany — a rzadkością w swoim rodzaju są piwnice podratuszowe, które olbrzymim rozmiarem każdego zadziwiają. Piwnice podratuszowe są lokalem publicznym; pełno w nich beczek ogromnych rozmiarów, niektóre do 80,000 litrów winnego płynu pomieścić mogą. Na filarach starożytnych sklepienia znajdują się herby pojedyńczych kantonów, a pod herbami napisy sławę tychże kantonów głoszące.

Wspaniałym budynkiem jest prezydentura, budynek nowy, wzniesiony w tylu florentyńskim; sale ozdobne są w arcydzieła artystów nowszéj szkoły. W ogóle miasto nowe, opodal promenad publicznych się rozciągające, robi wrażenie stolicy — znajdujemy tutaj pałace posłów i reprezentantów różnych państw europejskich.

Fabryk i zakładów przemysłowych stosunkowo mało jest tutaj. Handel, jak w całéj Szwajcaryi, po części jest w ręku chrześcian, żydów bardzo mało.

Szkoły tutejsze z prawdziwym przepychem budowane; sale gimnastyki, którą to sztukę Szwajcarzy z największem upodobaniem uprawiają, to arcydzieła, nawet w szkołach żeńskich.

Najwięcéj cudzoziemca uderza charakter demokratyczny mieszkańców. W jednym i tym samym lokalu zobaczyć można tuż przy sobie radzcę stanu i wyrobnika podrzędniejszego. Głównym trunkiem Szwajcarów jest wino krajowe, które tutaj jest tańsze od piwa. Litr wina krajowego kosztuje 40 fenygów, piwa zaś litr najmniéj 50 fen., tylko cudzoziemcy i magnaterya szwajcarska, któréj jest bardzo mało, obcokrajowe piją wina. Mierność w używaniu trunków jest bardzo wielka, przez dłuższy czas pobytu naszego w różnych miastach nie widzieliśmy nigdzie pijanego człowieka. Żebraków także bardzo mało napotykaliśmy, bardzo wiele bowiem istnieje tutaj zakładów dobroczynnych; Szwajcar z takich zakładów korzysta dopiero w późnéj starości, bo od lat najmłodszych przyzwyczajony do wytrwałéj pracy i utrzymanie na stare lata sam sobie zapewnić może.

Dziwnem jest, że tak mało ładnych twarzy można napotkać, nawet i między górską ludnością rzadko widzieliśmy postać taką, jak zwyczajny nasz góral tatrzański.

Urodzaje tutaj są dobre, chociaż bardzo narzekają na słoty czerwcowe, które głównie szkodziły winnicom. Miejscami już żniwa rozpoczęte (22 lipca). Ceny zboża, są tak, jak u nas nizkie — za ziemniaki płacą prawie jeszcze tyle, co u nas, mięso bardzo jest tanie nawet w miastach większych. Życie w ogóle jest tańsze, niż u nas — w pierwszorzędnych hotelach obiad z 6 do 7 dań włącznie pół litra wina kosztuje 5 franków, w mniejszych hotelikach już za 1,50 fr. zupełnie dobry dostać można obiad.

Rząd związkowy radzi obecnie nad powiększeniem siły zbrojnéj — wojska bowiem, jak wiadomo, mało posiada Szwajcarya. Tutejsze dzienniki donoszą o zabawnem zdarzeniu ze sfer wojskowych. W pobliskiem mieście miał się odbyć przegląd oddziału wojskowego przed pułkownikiem. W szeregi obrońców ojczyzny stawiła się i kobieta przy broni i pałaszu, tłumacząc pułkownikowi, że mąż jéj jako przewodnik poprowadził partyą Anglików w góry i na czas się nie stawił — ona więc męża zastąpi — przeprasza tylko, że munduru męża nie wzięła ale ubranie męża dla niéj za wielkie. Wszakżeż to naiwnem!

W niedalekim Burgdorfie odbyła się w tych dniach wielka uroczystość. Wydobyto tamże zwłoki zmarłego przed 37 laty Schneckenburgera, sławnego utworem swoim „Die Wacht am Rhein“, aby je złożyć w ojczystéj ziemi. Władze szwajcarskie z całą gotowością i uprzejmością towarzyszyły obchodowi całemu.

Rozpisałem się o stosunkach tutejszych może za wiele, ale opuszczam jutro już Helwecyą i chciałem w luźnych kartkach moich chociaż mały i nie zupełnie dokładny dać obrazek kraju, który jest celem tak rozlicznych podróży turystów.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 27 lipca.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:
P. dr. M. E. C. z Bydgoszczy mr. 3.
Razem dziś złożono mr. 3.

— * ***Posiedzenie*** rady miejskiéj odbędzie się jutro o 4 godzinie po południu.

— * ***Po parnym dniu*** wczorajszym mieliśmy wieczorem burzę połączoną z ulewnym deszczem, który padał przez całą noc prawie. Dzisiaj rano pokrytym jest horyzont jeszcze chmurami i powietrze duszące.

— * ***Pociąg osobowy,*** który w dniu 26 bm. o godzinie 10 minut 41 wyjechał z Poznania, uderzył pod Krzyżem, wjechawszy na fałszywe relsy, wagon stojący i przewrócił go. Lokomotywa została znacznie uszkodzona. Dwa wagony wykoleiły się. Podróżni wszyscy wyszli cało.

— * ***Chudzice,*** wieś rycerska w powiecie średzkim, którą nabył na subhaście w dniu 10 bm. kupiec Kaphan ze Środy, przeszła w tych dniach w posiadanie p. Seydla z Bodzewa pod Gostyniem.

— * ***Na folwarku Straszewie*** w powiecie wągrowieckim wybuchł niedawno ogień w oborze i rozszerzył się tak szybko, że nie zdołano wszystkiego bydła wyratować. Z wyratowanego musiano jeszcze kilkanaście sztuk zabić, gdyż było znacznie nadpalone.

— * ***Piorun*** uderzył w sobotę w stodołę w Wierzonce i spalił takową wraz z całém znajdującém się w niéj zbożem.

W Pachclewie zaś pod Rogoźnem zabił również w sobotę piorun 11-letniego chłopca pasącego gęsi.

— * ***W Wódzku*** pod Gniewkowem otwartą została z dniem 20 bm. stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

— * ***Sarah Bernhardt*** podczas występów swoich gościnnych w południowéj Ameryce w bardzo niemiłą popadła kolizyą. Słynny krytyk teatralny Francisque Sarcey z Paryża donosi w dzienniku „France“ przebieg całéj sprawy, który podajemy w streszczeniu.

Podczas pobytu znakomitéj artystki w Rio de Janeiro, jedna z zaangażowanych tam utalentowanych jéj rywalek, pani Noirmont, przybywszy dnia 20 czerwca br. do teatru oświadczyła, że towarzystwo dramatyczne opuszcza i w dalszych przedstawieniach udziału brać nie myśli. W tem, gdy pani Noirmont zajętą była przy wynoszeniu kufra z kostyumami, zjawia się Sarah Bernhardt a wyraziwszy swoje zdziwienie z powodu tak niespodziewanego postanowienia koleżanki, gani jéj postępowanie zarzucając jéj, iż towarzystwo z którem się zawiązała, zdradziecko opuszcza. Pani Noirmont na zarzuty te odpowiedziała podobno w sposób bardzo niedelikatny, przymówki stawały się coraz ostrzejszemi, w spór wreszcie wmięszali się nieproszeni inni członkowie towarzystwa, aż w końcu sprawa przyszła przed subdelegata (komisarza) a w niéj wystąpiła p. Noirmont jako obwiniona, Sara Bernhardt zaś jako oskarzycielka. Subdelegata nie uznając za słuszne wywodów Sary, obwinioną uwolnił. Zdarzyło się dnia następnego, iż obie artystki po trzecim akcie Adryanny Locouvreur spotkały się za kulisami oko w oko. Sarah Bernhardt pałająca złością od dnia poprzedniego pochwyciła szpicrutę i zadała przeciwniczce swojéj dwa bolesne cięcia w oba policzki; w chwili gdy ta do obrony własnéj się zapociekała, jeden z aktorów Filip Garnier przytrzymał jéj ramiona, nielitościwa Sarah zaś dotkliwemi razy zemstę swą zaspokoiła.

Pokrzywdzona tak nieszlachetnym postępkiem uwielbianéj artystki pani Noirmont zaniosła skargę przed forum sądowe, którego wyrok przewidzieć łatwo!

Słynna Melpomeny córa dziś już prawdopodobnie rozmyśla w murach więziennych.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w środę dnia 28 lipca Botwida.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 58.
Dnia 28 lipca 1696 roku sejm konwokacyjny.

Zaniemyśl, 26 lipca. Od trzech tygodni miasteczko nasze niezwykłym ożywione ruchem. Kolonia feryjna na wyspie Edwarda oraz dzieci z Poznania u obywateli naszych w gościnie bawiące, przyczyniły się głównie do tego. Nie tylko bowiem pojedyńcze familie, ale całe towarzystwa ze Śremu, Środy, Kórnika i okolicy zwiedzają codziennie wyspę, aby tym małym gościom zgotować przyjemność. Dzieci tak na wyspie, jako i w mieście cieszą się czerstwem zdrowiem, są wesołe i nadzwyczaj zadowolone. Na uznanie zasługują nasze obywatelki, że nie tylko o ciele, ale i o duszy tych maluczkich pamiętają, gdyż dostarczając im najrozmaitszych rozrywek, biorą je przytém z sobą także codziennie do kościoła.

Sprzęt żyta, które w tym roku wcale nie wyrosło, u nas na ukończeniu. Rolnicy z obawą przepowiadają, że im z trudnością przyjdzie inwentarz przezimować. Jarzyny w ogóle bardzo piękne.

Znany tu i powszechnie szanowany p. Thomas, nadleśniczy dóbr tutejszych, przeniósł się z początkiem bm. do Siekowa, dóbr ojca dotychczasowego dziedzica swego, p. hr. Czarneckiego z Ruska. Żegnaliśmy go z wielkim żalem, gdyż swą pilnością i przywiązaniem do państwa zjednał sobie u nich zachowanie, a uprzejmością i usłużnością u współobywateli miłość i szacunek. W czasie swego tu sześcioletniego pobytu niemało przyczynił się do podniesienia Towarzystwa pomocy naukowéj, uzyskawszy dla niego kilkudziesięciu członków. Kółko rolnicze tutejsze, którego również gorliwym był zwolennikiem, mianowało go przy pożegnaniu swym członkiem honorowym. Do każdéj publicznéj sprawy nie tylko sam chętnie przykładał rękę, ale po większéj części był jéj inicyatorem, jakeśmy to przy uroczystych obchodach Sobieskiego, Kochanowskiego i innych przekonać się mogli. Dziś nie ma nam go kto zastąpić. Przykro też mu było żegnać się z nami, tém więcéj, że tu musiał pozostawić swych kochanych synków, którzy przed półtora rokiem tak nieszczęśliwą zginęli śmiercią. Że i u swych dostojnych chlebodawców p. Th zaufania nie utracił, dowodzi ta okoliczność, że w tym samym charakterze przeszedł od syna do ojca. Na nowe miejsce ślemy mu życzenia: Szczęść Boże!

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika beletrystycznego i naukowego*** wyszedł z druku nr. 43 i zawiera: Ciemne dni, powieść przez Hugo Convay'a, przekład E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy.) — Korespondencya „Tygodnika“: Z Berlina. (Jubileuszowa wystawa król. akademii sztuk pięknych) II. — Książka p. H. Faye (dokończenie) A. M. — Przegląd literacki: Sprawozdanie Towarzystwa tatrzańskiego za rok 1885; Ilustrowany Przewodnik do Tatr i Pienin przez W. Eljasza. — Obrazki z górzystéj Szkocyi podług opowiadania młodego podróżnika. — Wiadomości literackie, artystyczne, społeczne i rozmaitości.

— ***Ananasa*** wyszedł z druku numer 12 i 13 i zawiera: Ananas — Wujowi. Jednodniówka na korzyść własną „Ananasa.“ — Rozmowa Mickiewicza, (studyum krytyczne.) — Na urodziny Henryczka. — Na téż same urodziny. — Spotkanie, (ustęp z powieści „Rzym i Judea.“ — Wiecznie toż samo. — Przeszedł Peltew. — Głupie życie. — Kałamaszka. — Sonet. — Kilka myśli. — Samotnik. — Ciasto kruche à la Żelazowski. — Piekarze. — Nowela. — Z motywów ludowych. — Rzadka sposobność. — Witalis Kurkowski. — Rozmaitości. — Ryciny. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. dr. prof. Chotkowski z Krakowa Hr. Potulicki z Próchnowa. Kąsinowski z żoną z Swadzimia. Mieczkowski z Ciborza. Hr. Żółtowski i hr. Poniński z Czacza. Pani hr. Skórzewska z Czerniejewa. Księżna Ogińska z Żmudzi. Józewicz z Pleszewa. Poniński z Komornik.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Mierzyński z Ustaszewa. Pani Zelazowska z synem z Trzemeszna. Pani Szatarkiewiczowa z Królestwa Polskiego. Pani Beyerowa z Woldenberga. Nerger i Kusche z Wrocławia. Storsberg z Drezna. Marteni z Kowalewa. Rabsilber z Gdańska.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 27 lipca.

(W.) Poznań, 27-go lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: parno.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na lipiec 126. ofiarowano, na lipiec-sierpień —.— ofiarow., na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na lipiec 36.10— marek płacono, na sierpień 36.20— marek płacono, na wrzesień 36.70-36.60 marek płacono, na październik 36.70 marek płacono, na listopad-grudzień 36.70 marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.10 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.10 marek. Na lipiec 36.10-— marek płacono, na sierpień 36.20-— marek płacono, na wrzesień 36.70-— marek płac., na październik 36.70-— marek płacono, na listopad-grudzień 36.70 marek płacono

Wypowiedziano: 30,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.00 mr.

(W.) ***Poznań,*** 27-go lipca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk, nr. 0 10.50—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.50—9.75 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 27 lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie —.—. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.80. 5% powiatowe obligacye 104.—. 4½% powiatowe obligacye 104.— 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.60. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 91.50. Poznański bank prowincyonalny 120.00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 106.40. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.30 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 282.50. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.75. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 98.25. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.00. Rosyjskie noty bankowe 198.40 marek.

Giełda bydgoska, 26-go lipca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: niezm. wysoko-pstra i szklista piękna 150-152 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek —.— marek, pośledni gatunek 142-149 marek. — Stare żyto: słabo loco krajowe piękne 116-120 marek, nowe żyto w. gat. 115-120 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 122-128 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 mr. — Rzep 170-175 mr. — Rzepik 175-178 mr. — Okowita: per 100 litrów a 100% 36.— marek. — Kurs rubli: 197.00 marek.

Giełda wrocławska, 26 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 20 cent.) spok. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 131.00 żądano, na lipiec-sierpień 129.00 żądano — ofiar., na sierpień-wrzesień —.— marek żąd., na wrzesień-październik 129.00 żądano, na październik-listopad 130.00 marek ofiarowano, na listopad-grudzień 131.00 marek żądano.

Owies. Na ten miesiąc 123.00 żądano, na lipiec-sierpień 120 żąd., na wrzesień-październik 114 żądano.

Okowita: bez int. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna —— Na ten miesiąc 36.20 marek ofiar i żąd., na lipiec-sierpień 36.20 marek ofiar. i żąd., na sierpień-wrzesień 36.20-—.— marek ofiar. i żądano, na wrzesień-październik 36.70 marek ofiarowano i żądano, na październik-listopad 36.90 marek żądano, na listopad-grudzień 37.10-— marek żądano — ofiarow., na kwiecień-maj 1887 —.— m. ofiarowano, na wrzesień —.— marek żądano.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała	16	40	16	—	15	20	14	80	14	70	14	30
Pszenica żółta	16	20	15	80	14	80	14	60	14	20	14	—
Żyto	13	70	13	50	13	20	12	90	12	70	12	30
Jęczmień	13	50	13	—	12	—	11	50	11	—	10	50
Owies	13	80	13	60	13	30	12	90	12	60	12	40
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 26 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina cicho. Wypowiedziano —.— cen. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 145—170 wedle gatunku, żółta do przesyłki 147.0 marek, piękna polska — marek pł., żółta marchijska — marek z zwózką płacono, na ten miesiąc 148.5 płac., na lipiec-sierpień 148.5 marek pł. —.— ofiar., na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 148.5-148.75-—.— marek płacono, na październik-listopad 149.50-149.75-—.— m. płac., na listopad-grudzień 150.50-150.75-— marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 154.5-— marek płacono.

Żyto: per 1000 kilogr. Loco mało obrotu. Termina trz. s. Wypowiedziano 11.000 centnarów. Cena wypowiedzialna 124.5 marek. Loco 124—134 mrk. w. gat., gatunek do przesyłki 125.00 m, krajowe dobre 127-129 m. z kolei z zwózką pł., krajowe piękne nowe 136-137 mr. z wolną koleją płacono, wilgotne z zapachem —.— marek z kolei płacono, na lipiec-sierpień —.— —.— płac., na sierpień-wrzesień —.— marek płac., na wrzesień-październik 125.5-125.75-—.— mr. płacono, na październik —.— marek płacono, na październik-listopad 126-125.75-126 marek płacono, na listopad-grudzień 126.25-126-126.25 marek płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco cicho, wielki i mały 122-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco cicho. Termina słabo. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 122—160 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 125.0 m. płac., pomorski z zapachem —.— m., pomorski średni 136-140 płac., dobry 142-145 mr., piękny 148 150 mr. z kolei płacono, szląski, piękny, saski i morawski —.— marek z kolei płacono, rosyjski średni —.—, dobry 125-127-— z zwózką płacono, piękny —.— płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina dobrze trz. s. Wypowiedz. — litrów. Cena wypow. — N. ten miesiąc 36 8-37.1-36.9 płacono na lipiec-sierpień 36.8-37.1-36.9 mr. płac., na sierpień-wrzesień 36.8-37.1-36.9 mr. płac., na wrzesień-październik 37.7-37.8 37.7 płacono, na październik-listopad 38.0-38.2-38.1 marek płacono, na listopad-grudzień 38.2-38.1-38.3-38.2 marek płacono, na grudzień-styczeń — m. płac., na styczeń-luty 1887 —.— marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37.1-37.2 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75 marek, nr. 0 20.75-19.00 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 17.50-17.— marek, nr. 0 i 1 18.75-17.50 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 26 lipca. (Ceny cukru.)
Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.60—20.80 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.35—19.60 m.
Usposobienie: spokojne.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.75—26.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.25 —.— m.
Usposobienie: spok.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 lipca 1886.

Kurs z dnia	27	26	Kurs z dnia	27	26
Pszenica stale			Okowita stale		
na lipiec-sierp.	158 —	157 —	w miejscu . .	37 30	37 20
na wrześ.-paźdz.	157 50	157 50	na lipiec-sierp.	36 90	36 70
Żyto stale			na sierpień-wrześ	36 90	36 60
na	— —	— —	na wrześ.-paźdz.	37 80	37 60
na lipiec-sierp.	123 50	123 —	Rzepik		
na wrześ.-paźdz.	124 —	123 —	na	— —	— —
Oléj rzep. spok.			Oléj skalny .		
na lipiec-sierp.	42 —	42 —			
na wrześ.-paźdz.	42 —	42 —	w miejscu . .	10 80	10 80

BERLIN, 27 lipca 1886.

Kurs z dnia	27	26	Kurs z dnia	26
Pszenica wzn. się			Pożyczka 4% . .	105 70
na lipiec sierp.	150 75	148 25	Pozn.4% lis. zast.	101 70
na wrześ.-paźdz.	150 75	148 50	„ 3½% lit zas.	100 —
Żyto wyżéj			„ listy rent.	104 70
na lipiec-sierp.	125 75	124 75	Austr. banknoty	161 60
na wrześ.-paźdz.	126 75	125 50	Austr. renta srbr.	69 75
na paźdz.-listop.	127 —	126 —	Ros. banknoty .	197 85
Oléj rzep. spok.			Ros. poż. ang. 1871	99 30
na lipiec sierp.	41 70	41 80	Ros. ziem. list. zas.	98 25
na wrześ.-paźdz.	41 60	41 70	Pols. list. zast. 5%	62 30
Okowita stale			Polsk. listy likw.	57 25
w miejscu. . . .	37 20	37 10	Węg. 4% renta złot	86 60
na lipiec-sierpień	37 —	36 90	Aust. akcye kred.	454 —
na sierpień-wrześ.	37 —	36 90	Austr. franc. koléj	371 —
na wrzes.-paźdz.	37 80	37 70	Lombardy	208 50
na paźdz.-listopad	38 20	37 90		
na listop.-grudz.	38 30	38 10	Usposob giełdy	
Owies			stale.	
na lipiec-sierp.	119 25	119 —		

Wypowiedziano: żyta 200 wcpli okowity —0000 l.

(Nadesłano.)

Tak wzmacniającego działania a przyjemnego smaku nie sprawia żaden z likierów, jak akwizgrański Magenbehagen.

Kołobrzeg. Kąpiele morskie w Kołobrzegu cieszą się w tym roku nadzwyczaj znaczną liczbą gości, gdyż do dnia 16 lipca było ich 5008 zameldowanych, podczas gdy w roku zeszłym o tym czasie było tylko 3991 gości. Prawdopodobnie wodociągi i kanalizacya, o które się upominano, a może i powiększone wspaniałe promenady nad morzem przyczyniły się do tak wielkiego wzrostu liczby gości. Nowo urządzona ciepła kąpiel morska zyskuje także ogólne uznanie; codziennie biorą goście około 100 kąpieli w 15 celach. Teatr kołobrzeski przedstawia obecnie opery i operetki, a mając znakomite siły aktorskie, stał się nadzwyczaj zajmującym. W przyszłym tygodniu odbędą się wyścigi, a nadto międzynarodowa regata, później zaś wystawa ogrodnicza, w sierpniu wreszcie odbędzie się tu sejmik niemieckich spółek zarobkowych. (0960)

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

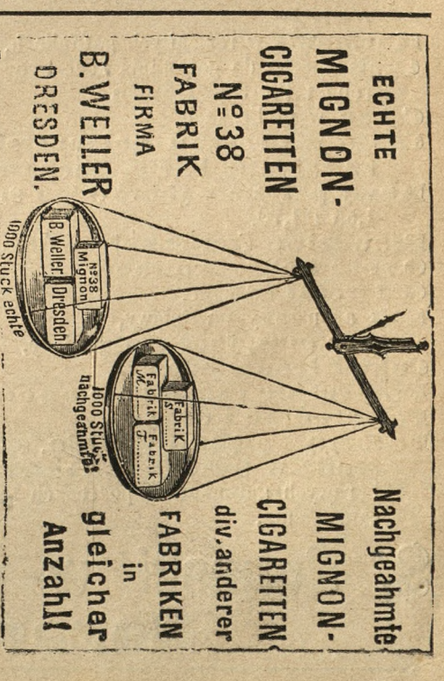

Zwracamy uwagę sz. publiczności na to, że oprócz gorszych gatunków tytuni i nieznajomości mięszaniny w naśladowanych papierosach **„Mignon“** jeszcze w formacie jest ta ogromna różnica, że papierosy **„Mignon“ B. Wellera 580** sztuk tyle ważą, co naśladowanych **1000** sztuk.

Wczoraj zasnęła w Panu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, córka moja najdroższa śp.

MARYA

w 19-tej życia wiośnie. Pogrzeb odbędzie się w Wrześni dnia 28-go rano.

Strapiony ojciec

Maksymilian Kamieński.

Gniezno, 27 lipca.

Posen, den 26 Juli 1886.

Nachruf.

Von Neuem hat der Tod eine Lücke in unsere Mitte gerissen. (4254

Am 24 d. Mts. starb nach langem Siechthum unser hochgeschätzter College Herr Stadtsekretair

Ludwig von Plichta.

Friede seiner Asche!

Die Büreau und Kassen - Beamten **des Magistrats.**

BEKANNTMACHUNG.

Zur Empfangnahme von Offerten über die (4201

Maurer- und Zimmerarbeiten

zum Umbau der II Stadtschule in der Allerhe ligenstrasse haben wir Submissionstermin auf **Freitag den 30 Juli cr. Vormittags 12 Uhr** und über die Lieferung von

115 Kubikmeter gesprengte Feldsteine
16 „ Ziegelschmelz
3 Mille blaue Klinker
9 „ graue Klinker
20 „ Thonsteine I Klasse
104 „ „ II
176 „ Schluffsteine I Klasse
108 Tonnen Cement
720 Kubikmeter Mauersand
48 „ Füllsand

einen Submissionstermin auf **Montag den 2 August cr. Vormittags 12 Uhr** in unserem Baubüreau auf dem Rathhause Zimmer Nr. 15 anberaumt, woselbst auch die Bedingungen eingesehen und gegen Erstattung der Copialien bezogen werden können.

Posen, den 23 Juli 1886.

Der Magistrat.

Fabryka

ram, rzeźby i pozłotnicza

M. Nowickiego & Grünastla,

Jezuicka ulica Nr. 5

poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i pochodnie latarniowe do procesyi, krzyże i lichtarze, figury pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie, blasze i cyprysie; dostawia także obrazy do ołtarzy, artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specyalność w oprawianiu obrazów. (3531

Zakład założony 1843 roku.

Instrumenta

chirurgiczne i opatrunki

Orłowski i Spółka

w Poznaniu. (3834)

NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

K. Piotrowski,

rewizor ksiąg gospodarczych, Poznań, Wrocławska ul. Nr. 19 III, poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich aż do wykazania **rzeczywistych zysków.** O łaskawe wczesne oferty upraszam, aby módz zadosyć uczynić zamówieniom. (29

Bardzo zręczne robotnice

w szyciu spódnic i talii, znajdą przy wysokiem wynagrodzeniu trwałe zatrudnienie. S. H. Korach, Nowa ul.

Kucharka

gotująca na **pański stół** i znająca się na pieczywie, zgłosić się może do **Dąbrówki Ludomskiéj** per Ludom pow. Gnesen. Pensya 180 Mrk. (4203)

„Liliowe mydło mleczne„

Bergmanna i Spółki w Dreznie, usuwa natychmiast wszelkie piegi, nadając twarzy nader białą cerę i jest bardzo przyjemnego zapachu. Cena: Kawałki po 50 fen do nabycia w aptece Szymańskiego i w Drogeryi R. Barcikowskiego. (2018

Poszukują umieszczenia

Nauczycielki Polki i Francuski, egzam. muzykalne. Nauczycielki do młodszych dzieci. Bony Polki i Niemki. Kilku nauczycieli domowych. Gorzelnicy, ekonomi i pisarze. (419

Agencya Fontowicza.

PANIENKI

na stół i stancyą, pod opieką macierzyńską i ścisły dozór, przyjmuje po cenach umiarkowanych od św. Michała r. b. (359

z Radońskich Brodnicka

obecnie na Piekarach Nr. 22, part.

Urzędnik gospodarczy,

kawaler, w średnim wieku, w dobre zaświadczenia zaopatrzony, 20 lat samodzielnéj praktyki mający, szuka każdego czasu umieszczenia. Bliż. wiadomość w Eksped. Dzien. Poznańskiego pod literą R. 3884.

Młoda panienka, z dobréj familii, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem praktycznie, przytém obeznana z krawiecczyzną, szuka miejsca jako gospodyni lub wyręczycielka pani w zarządzie domu. Bl. wiad. w Eksp, Dzien. Pozn. p. lit. A. Z. Nr. 0504.

Ekonom, żonaty, z wieloletnią praktyką, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia poszukuje miejsca pod jak najskromniejszemi warunkami; żona zająć się może w danym razie gospodarstwem domowem. Adres poda Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0883

Dawniejszy teolog,

który w kilku domach wielkopolskiéj szlachty z powodzeniem nadzwyczajném w stósunkowo krótkim czasie dzieci do gimnazyum przysposobił, pragnie pozyskać miejsce. **Przysposabia i do wyższych klas gimnazyalnych.** Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Dz. Pozn. pod lit. O. O. 4170.

Gospodyni,

znająca **dokładnie** prowadzenie kobiecego gospodarstwa, znajdzie **korzystną posadę** w znacznym majątku od 1 października rb. A. B. post. rest. Wolsztyn (Wollstein.) (4196

Ekonom

4149

żonaty, z małą familią, 21 lat praktykujący, znający się dobrze na uprawie cukrowych buraków, obecnie 3 rok w jednem miejscu, którego żona może się trudnić gospodarstwem kobiecém, pragnie dla polepszenia losu od 1-go października rb. zmienić teraźniejsze miejsce. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: A. L. S. poste. rest. Kórnik.

Młodemu człowiekowi

z wykształceniem przynajmniéj tercyanera wyższego chcącemu się poświęcić zawodowi (4157

gorzelniczemu,

w takiéj gorzelni, gdzie prócz praktycznego gorzelnictwa zostanie gruntownie zapoznany z chemią, gorzelnikowi potrzebną i rachunkow. starych i „od **czystego zysku" kontraktów;** wskaże posadę A. Kucharkowski, Dopiewiec p. Dąbrówka.

Dom. Wieszczyczyn pod Sremem

przyjmie (4195

2 młode panny

(córki gospodarzy) chcące się wyuczyć **gospodarstwa kobiecego.** Utrzymanie odpowiednie, bez pieniężnego wynagrodzenia.

Zelazne szafy do pieniędzy

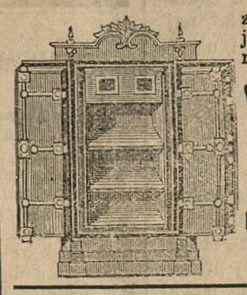

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych** jako też **żelazne szkatułki** także do wmurowania (3247)

wagi do ważenia bydła, wagi decymalne

poleca

T. KRZYŻANOWSKI,

handel żelaza. Szewska ul. 17.

Dla nabywców

dóbr ziemskich!!!

Znaczny wybór korzystnie położonych w W. Ks. Poznańskiem dóbr, różnéj wielkości, do korzystnego nabycia wskaże (2976

Gerson Jarecki.

Plac Sapieżyński 8. w Poznaniu.

TAPETY

4154

naturalne od **13 fen.**
złote od **30 fen.**
z połyskiem od **35 fen.**

w bogatym wyborze aż do najlepszych rodzajów poleca

Wilhelm Rosenthal.

Nowa ulica Nr. 11, róg Rynku.

Słynne wschowskie

kiełbaski o wybornym smaku rozsyła za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, codziennie świeże, handel ekspedycyjny (4204

J. Porada w Wschowie.

Skład

w najlepszem położeniu, odpowiedni do każdego interesu, jest w Środzie od 1 października do wynajęcia. (4252

E. Kaphan w Środzie.

Mały pokoik meblowany

dla jednego pana **tanio** do wynajęcia W. Garbary, 54, tylny dom, II p. (4090

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

---

35 wołów

3-letnich ma na sprzedaż 4261

Durówko p. Wągrowcem.

Prawdziwéj rasy (4194

CETTER,

13 miesięcy mający, do nabycia. Gdzie? wskaże Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 4194.

---

2 pisarze gospodarczy

potrzebni zaraz na 240 do 300 Mk.
F. A. Drwęski. (4256

Rządzca kawaler

potrzebny zaraz w znacznym majątku z gorzelnią. (4257
F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Rządzca żonaty

potrzebny od października na 500 rsr. tantyemę i deputat. (42 8
F. A. Drwęski.

Dwaj gorzelani

potrzebni od 1. 9. lub 1. 10 br. do znacznych gorzelni, jeden na 600 rsr. i wysoką tantyemę. F. A. Drwęski.

Nadleśniczy

egzaminowany, potrzebny od 1 stycznia 1887 r. na 400 rsr. deputat i wysoką tantyemę. (4260
F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Zdatny

ekspedyent

do destylacyi i handlu korzeni znajdzie miejsce. (4262

J. Świtalski, św. Marcin.

Une Institutrice Polonaise

diplômée, excellente musicienne, possédant de brillants certificats et connaissant à fond l'anglais et le français, désire se placer immédiatement. (4255
P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Une Institutrice française

très distinguée, munie du diplôme supérieur, musicienne, enseignant le chant le dessin, la peinture, possédant l'anglais et l'allemand et de très bons certificats, désire se placer immédiatement aux appointements de 900 M. (4255
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Superfosfaty,

sztuczne nawozy, mąkę z kości

z stowarzyszonych fabryk **„SILESII." Kainit, Fosfat Thomasa i mąkę z żużli Thomasa** poleca po **cenach tanich i warunkach spłaty dogodnych**

R. Barcikowski.

Poznań, Bazar.

3368

MODES & COIFFURES

3230)

M. Gerstel

Brté Fournisseur

Wrocław 12 Junkernstrasse.

Berlin W. 25 Jägerstr. **Hamburg** 9 Neuerwall.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (3832)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

MAJĄTEK

w Królestwie Polskiem położony nad szosą Warszawsko-Kaliską w powiecie Kolskim, 4 mile od kolei Warszawsko-Bydgoskiéj, a na linii projektowanéj kolei ze Strzałkowa do Kutna, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Obszar ca 191/2 włóki = 1270 mórg magdeburgskich w większéj części pszennéj ziemi włącznie 60 mórg łąk nadrzecznych, budynki dobre, dwór nowy, ogród i położenie piękne. Bliższych wiadomości reflektującym chętnie udzielę. (4158

Inowrocław. **Łucyan Grabski.**

Aukcya tryków

w Batlewie pod Kurnatowem

stacya kolei miast nadwiślańskich,

około **50 sztuk rok i 4 miesiące mających**

tryków Rambouillet z wełną czesanką

28 sierpnia rb. po połud. o godz. 3.

Wykazy będą wyłożone w dniu aukcyi, — W razie wczesnego zgłoszenia się, powozy będą na dworcu w Kurnatowie.

A. v. Boltenstern.

---

atenta na wynalazki

w Europie i Ameryce

wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.

Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE,

Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania")
róg Franösische Strasse. (361)

Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

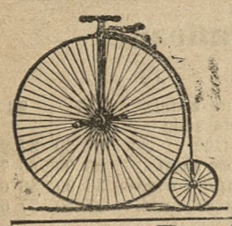

Welocypedy

poleca (4193

A. Vogt, Wielka Rycerska II.

Opinia Prof. Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w Numerze 1, czasopismo „Gesundheit" dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **Esencya jodłowa aptekarza S Radlauera w Poznaniu w czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.

Tajny wyższy radzca medyczny. prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; przeslij mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze."

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu."

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum."

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińsiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlanera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas." Butelka kosztuje 1 mk., rozpryskiwacz 1,50 mk. Tylko prawdziwe nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu. (2956

Obicia

w bardzo wielkim i gustownym wyborze, z najnowszemi dekoracyami poleca po tanich cenach. (4263

ZYGMUNT OHNSTEIN,

5. Plac Wilhelmowski 5.

Skład szkła, porcelany i tapet.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY:

24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Do nabycia w aptece **Dr. Mankiewicza** w Poznaniu. (7

Wyborowe **cukry i czekoladki deserowe zawsze świeże**

Karmelki w rozmaitych gatunkach,

Czekoladę do gotowania i surowego spożywania własnego wyrobu i Ph. **Sucharda**

Cacao w tabliczkach,

Cacao w proszku holenderskie, van Houtena, szwajcarskie Ph, Sucharda,

Kawy palone wyborowego smaku po Mr. 1,20, 1,40 1,55 i 1,70,

Prawdziwe francuzkie wódki,

Owoce konserwowane,

Galaretki owocowe,

Sok ananasowy i wiśniowy,

Cukier musujący do lemoniady,

Cukier lemionadowy,

Francuskie osmarzane owoce,

Pomarańcze i cytryny,

Pistacyą i piękną wanilią, szparagi, groszek i trufle w puszkach konserwowane poleca w doborowych gatunkach i po cenach tanich prosząc o łaskawe zamówienia,

S. Sobeski w Poznaniu, Bazar.

Woda I Pudry DO Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu 8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

---

Na wyprawy

Garnitury stołowe skórzane i wykwintne, **Szkło stołowe,** krajowe i zagraniczne, **Garnitury do mycia** w wielkim wyborze, **Tace** w rozmaitych gatunkach, **Menażki do octu i oliwy** alfenidowe i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek Nr. 53/54. (4012

Skład porcelany, szkła i lamp.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie **pigułek roślinnych**

CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiém powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis Cauvain w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (683

Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w aptece pana Franzos.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, palącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj scientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).